

Na rozpoczęcie roku szkolnego:

Modlitwa studenta Jana Kalwina

O Panie, któryś jest źródłem wszelkiej mądrości i wiedzy, któryś pozwolił mi zdobywać wykształcenie po to, żebym mógł prowadzić dobre i święte życie, proszę Cię:

- oświeć mój umysł, abym rozumiał wykłady moich nauczycieli,
- obdarz mnie trwałą pamięcią, abym dokładnie przyswoił sobie to, czego się uczę,
- wzbudź w moim sercu szczerą chęć poczynienia jak największych, postępów, abym nie zmarnował danego mi dzisiaj na naukę czasu.

Dlatego proszę Cię, Boże, o Twego Ducha, Ducha poznania i prawdy, mądrości i przenikliwości, aby jak największy pożytek przyniosły wszystkie wysiłki, jakie włożono w moje wykształcenie.

Zechciej też sprawić, Boże, abym moje studia doprowadził do właściwego celu, jakim jest

Modlitwa Jana Kalwina

Wszchemogący Boże, i w dobrych i złych dniach daj, byśmy się ochoczo podporządkowywali Twemu prowadzeniu, swoje doskonałe szczęście widzieli tylko w zależności od Ciebie i swój pokój mieli w tym zbawieniu, które już teraz dajesz nam doświadczać a którego w pełni doznamy, gdy wejdziemy do wiecznego pokoju i aż przyjmiesz nas do chwały, która nam zdobyła krew Twego Syna. [Jer 17,11-14]

Tłum. xJWJ



Jak piszą się *Nowiny Zelowskie*

W tym **jubileuszowym** numerze, jako że rozpoczynamy nim drugą setkę numerów i 10. rok istnienia naszej gazetki, proponujemy do przeczytania dwie modlitwy reformatora Kościoła Jana Kalwina. Na rozpoczęcie roku szkolnego wracamy po 5 miesiącach do *Informatorium* J. A. Komeńskiego i zacęcamy do pogłębionej lektury tego jedyne jak dotąd, mądrego i pobożnego podręcznika dla rodziców o tym jak być dobrą matką i dobrym ojcem. Z *Institutio* prof. R. Leszczyńskiego udostępnia nam teraz tekst J. Kalwina o sakramencie ostatniego namaszczenia. Przypominamy też zmarłą tuż przed wakacjami siostrę Lenię Kedajową oraz ostatni Tydzień Ewangelizacyjny. Zapraszamy także do stałych części naszego biuletynu.

Miłej lektury życzą ks. Wiera i ks. Mirosław Jelinkowie.

W TYM NUMERZE

- 1 *Modlitwa studenta* – Jan Kalwin
- 1 *Jak piszą się Nowiny Zelowskie*
- 2 *Dąb Wł. Gąsiorowskiego*
- 2 *Pożegnanie Leni K.* – ks. J. W. Jelinek

ciąg dalszy spisu treści na stronie 12

poznanie Ciebie w Twoim Synu, Jezusie Chrystusie, abym był pewien Twej łaski i mógł wiernie Ci służyć.

A ponieważ obiecujesz oświecić Twoją mądrością skromnych i szczerze pokornych, zaś pysznych tak poniżyć, że zapłaczą się w próżności swoich rozpraw, proszę Cię, Boże, obdarz mnie prawdziwą pokorą, abym umiał być uległy i posłuszny przede wszystkim Tobie, ale również tym, których Ty powołałeś na moich nauczycieli.

Jednocześnie tak pokieruj moim sercem, abym wyrzekłszy się wszelkich złych pragnień, gorliwie szukał Ciebie, a za jedyny cel przyjął przygotowanie się do służenia Tobie w tym powołaniu, jakie spodoba Ci się mi wyznaczyć.

Za: *Jednota* nr 7-8 / 1980

W ramach akcji sadzenia dębów pamięci pomordowanych w Katyniu, Charkowie, Starobielsku w dniu 16 września br. na terenie Zespołu Szkół Ogólnokształcących zostanie posadzony dąb upamiętniający naszego współwyznawcę

Władysława

GAŚSIOROWSKIEGO.

Władysław Gaśniorowski – syn zelowskiej ziemi - ewangelik reformowany s. Władysława (ewang. - ref.) i Pauliny z d. Gaśniorowskiej (ewang. - ref.), ur. 22 XI 1902 w Warszawie, brat Wiesława, inżynier leśnik. Ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej. W wojnie obronnej w 1939 r. brał udział jako porucznik rezerwy 21 Pułku Piechoty. Wzięty do niewoli sowieckiej przebywał w Obozie Jeńców Wojennych w Starobielsku. Zamordowany został na przełomie kwietnia i maja 1940 r. w Charkowie. Jego grób symboliczny znajduje się na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie: P-1-1.

Inf.: Wiesław Gaśniorowski, e-r (brat); Jędrzej Tucholski, Mord w Katyniu. Starobielsk, s. 408, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1991.

Pożegnanie Leni Kedajowej

Ks. J. Wiera Jelinek

Dz. Ap.20,24

Droga zasmucona rodzinno, drogi zelowski zborze, sąsiedzi i znajomi, zostaliśmy osieroceni przez – tak jak ją znaliśmy – Lenię, Lenię Kedajową.

Lenia Kedajowa była tu od zawsze. Odkąd my jesteśmy, ona już tu była. Kobieta o niespożytej energii, zabiegająca o dobro swoich bliskich i dobro bliźniego. Aktywna w kamienicy i aktywna w rodzinie. Bliskość parafii powodowały, że do końca była jedną z osób o najwyższej frekwencji, jeśli chodzi o życie zboru. Zamiłowanie do śpiewu sprawiło, że od najwcześniejszych lat siadywała w ławach chóru. Zamiłowanie do Pisma Świętego sprawiło, że bywała jednym z najczęstszych uczestników czwartkowych godzin biblijnych w naszym zborze. Zamiłowanie do posiadania bliskiej relacji ze swoim Zbawicielem sprawiło, że nigdy nie szczędziła czasu poświęcanego na rozmowę z Nim, rozmowę o dzieciach – tych dużych i tych małych, rozmowę o bliskich i dalekich, rozmowę ze swoim Zbawcą. Taką zapamiętam Lenię Kedajową.

Każde z Was ma swoje własne z nią związane wspomnienia. Radosne, pogodne, ale i zapewne trudne i bolesne. W końcu była człowiekiem, nie aniołem. Jeden z prawnuków w imieniu całego młodego pokolenia zanotował, że wasza Mama i babcia była bardzo mądrą i dobrą osobą. Sami zauważyliście, że w każdej sytuacji można było na nią liczyć. Że nikomu nie odmówiła pomocy, bez względu na to czy potrzebującym był krewny, czy obcy. Podkreśliliście też, że wy, wnuki, zawsze uwielbialiście waszą babcie, chociaż przyznajecie, że musieliście jej słuchać. Oj, tak, to wie i poświadczy to każdy, kto był w kontakcie z naszą Lenią Kedajową, że, jeśli chodziło o sprawy wiary, to była bezkompromisowa. Każdemu przekazywała mocne świadectwo o Jezusie Chrystusie. Nie znosiła nauki o innych pośrednikach między człowiekiem a Bogiem niż

sam Jezus Chrystus. Dla niej było jasne, że zbawienie zostało nam wywalczone na krzyżu Golgoty przez Syna Bożego, Pana Jezusa Chrystusa. Nic nie było w stanie podważyć jej szczerzej i niezachwianej wiary w Boga. Różne koleje losu przechodziła. Długo, bo aż 34 lata była wdową. Trudnych chwil nikt by jej nie pozazdrościł. Ale jej wiary Bogu tak, bo zaufanie, jakie żywiła do swego Zbawiciela, dzięki łasce Bożej, pomagało jej przetrwać kryzysy życiowe.

Prawnukowie piszą, że Babcia Lenia *swoje świadectwo przekazała swoim najbliższym*. Tak, to było głównym celem jej życia. Naśladowała w tym także apostoła Pawła, którego krótką wypowiedź przed chwilą odczytaliśmy. Apostoł uważał, że o życiu jego nie warto mówić, nie przywiązywał do niego wagi. Nie znaczy to, że lekceważył swe życie. To nie byłoby po Bożemu. Nie znaczy to, że pogardzał życiem na ziemi. To byłoby w sprzeczności z Bożym zamiarem. On swoje życie i jego składowe podporządkowywał czemuś jeszcze ważniejszemu. On po prostu pozwolił Bogu po Swojemu uporządkować jego hierarchię wartości.

Każdy z nas coś ceni. Jedni rodzinę i pracę, inni wolność i samodzielność; jedni młodość i aparycję, inni doświadczenie i treść; jednych energia nosi po świecie, inni wolą święty spokój. Mamy swoje upodobania. Do różnych rzeczy przywiązujemy różną wagę. Staramy się realizować swoje marzenia, lub już się dawno poddaliśmy. Po uszy wpadliśmy w wir pracy, lub uprawiamy spychotechnikę. Mamy swoje priorytety.

Walczymy o przetrwanie. O uznanie. O zrozumienie. I... nic, lub prawie nic. Tego ap. Paweł też doświadczył. Całe swoje młode życie angażował się w to, co ówczesna elita i on sam, uznawał za słuszne i dobre. Nawet nie przypuszczał jak strasznie się myli... Ale łaskawy Bóg dał mu się poznać. Wpierw było traumatyczne wydarzenie. Potem kilkuletnie przestawianie się na właściwe tory. Ale już wiedział co naprawdę jest warte zachodu. - Jego życie miało sens dla niego

jeśli, zgodnie z zadaniem postawionym mu przez Pana, mógł się z innymi dzielić dobrą nowiną o wielkiej Bożej miłości i dobroci. A całą resztę temu podporządkował.

Kalwin, którego 500-tną rocznicę urodzin wspominamy w tym roku, na pytanie co jest głównym celem życia człowieka w swoim Katechizmie odpowiedział krótko i węzłowo: „poznać Boga” i dodał potem: „a to dlatego, że bez Niego w biedzie byśmy byli, gorzej od bezrozumnych zwierząt”.

Te trzy osoby: apostoł narodów Paweł, reformator Kościoła Jan Kalwin i nasza siostra Lenia Kedajowa zgadzają się w tej kwestii co do joty. Wiedzą, że można posiąść wszystkie rozumy, zdobyć wszelką dostępną wiedzę, posiąść niespożyte bogactwa, można przywiązywać wielką wagę do swego życia na tej ziemi, ale, jeśli w tym życiu osobiście nie pozna Boga trójjedynego, to się je straci na wieki. Dlatego te trzy osoby tak często, tak jasno i tak mocno zachęcały swoich bliskich, wszystkich w swoim otoczeniu do poznania i uznania Jezusa Chrystusa za swego osobistego Zbawiciela i Pana. Dlatego robimy to i my dziś tu, zza Stołu Pańskiego, zgromadzeni przy tym katafalku.

A Bóg pragnie, byśmy stawali się tym, czym On zaplanował, byśmy byli. Codziennie obdarza nas swoją łaską, byśmy wzrastali w poznaniu Jego Syna i w łasce. Zostaliśmy zaprogramowani do świętości – tzn. byśmy należeli do Niego. I każdy kto jest Jego własnością pragnie, by jego przyjaciele i bliscy znaleźli się w tej samej świętej komitywie. Wzywa imienia Pańskiego i modli się o to nieustannie. Marzy, by zobaczyć bogate życie duchowe w rodzinie, zborze i otoczeniu.

Dlatego życie i świadectwo Leni każe i nam zastanowić się jaka jest wartość tego codziennego szarpania się. Co nam da to, że całe swoje jedyne życie odprowadzamy na konto wyścigu za tym, co trwa tylko tu i teraz, na konto

zaspokajania wmawianych nam potrzeb? Życie i świadectwo Leni każe nam zastanowić się nad tym pytaniem i dać na nie uczciwą odpowiedź. Może się okazać, że biegamy za czymś, co i tak prędzej czy później utracimy, lub będziemy musieli zostawić innym.

Nie zabierzemy z sobą do grobu pieniędzy, stanowisk, nagromadzonych rzeczy. Tego wszystkiego, co zbieramy za cenę swego życia, zdrowia, prawdy, rodzinnego szczęścia, uciekającego czasu.

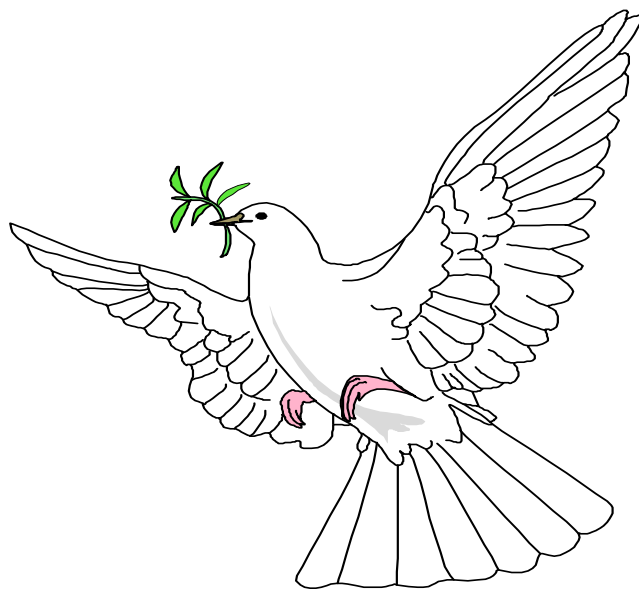
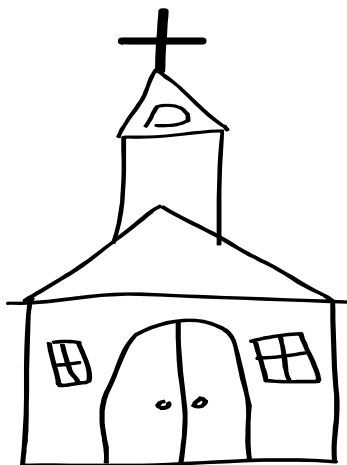
Cena jest zbyt wysoka w stosunku do tego, co za nią otrzymujemy. Życie i świadectwo Leni potwierdza inną opcję – chodzi o szczerą i uczciwą powierzenie Stwórcy swej drogi życiowej i zaufanie Mu.

Po tej stronie lustra wciąż, choć cicho, dociera do nas zaproszenie Boga – „przyjdź do Mnie, nie odtrącę cię”. Lenia na takie wezwanie odpowiedziała całą sobą. Dlatego nie ma się czego wstydzić. Nie hańbi jej ani jej wiara, ani jej miłość, ani jej nadzieja. Teraz otrzymała od swego Zbawcy pokój – i to nie jako to pobożne uczucie, którym rozkoszujemy się w kościele, ale – pełne ukojenie w Bogu.

Dziś my stoimy w tej sztafecie świadectwa o Bożym zaproszeniu do zawarcia pokoju z Nim tu i na wieczność. Ty i ja.

Bóg daje nam prawo i okazję do nowego ustalenia swoich priorytetów. Amen.

Zelów, 13.06.2009



Dziupla

Stare drzewo pochylone
W drzewie dziuple są zrobione.
A w tych dziuplach moje dzieci
Pełno skorup, różnych śmieci.
Tak spiżarnie wyczyszczone
Tylko szyszki nie zjedzone.
Wiewióreczki tak sprzątają
Wszystko z dziupli wyrzucają.
Wyszedł z nory stary jeż,
Co tak pada, może deszcz?
Patrzy w górę, co to leci?
Zamiast deszczu lecą śmieci.
Co się dzieje moje panie?
To wiosenne jest sprzątanie.
Jeż chciał zabrać jeszcze głos,
Dostał szyszką prosto w nos.
Szybko zamknął swe mieszkanie
By przeczekać to sprzątanie.

Bohdan Wnuk

IV Tydzień Ewangelizacyjny w Zelowie za nami

Dzięgielowski namiot to sto pięćdziesiąt metrów kwadratowych brezentu z masztem i jego oporządzeniem. Ponad dwadzieścia osób pracowało nad odpowiednim rozstawieniem go (i trzech mniejszych) na terenie naszej parafii, naciągnięciem jego elementów i głębokim zakotwiczeniem „śledzi”. Było to w piątek 17 lipca. Żar lał się z nieba. Kiedy wszystko już zdawało się być zapięte na ostatni guzik, przyszedł pierwszy mały sprawdzian – w noc rozszalała się wichura z burzą. Młodzi mężczyźni w strugach deszczu trzymali mocno brezentowe ściany tak długo, aż zostanie porządnie zamontowany element, który się wcześniej nieopatrznie poluzował. Przemokli do suchej nitki. Ale dzięki temu namiot ostał się w czasie kolejnych burz, jakie w tym tygodniu nawiedzały cały kraj.

Aczkolwiek, każdy uczestnik przyzna, że nie raz nie byliśmy nawet w stanie uświadomić sobie jak bardzo chronieni jesteśmy przed nieszczęściem. W czwartek, gdy burze pozbawiły elektryczności Łódź i Bełchatów, my siedzieliśmy pod tym namiotem i w ciszy i spokoju słuchaliśmy kolejnego koncertu i zwiastowania, ucząc się co to znaczy żyć w Jego stylu...

Wyjątkowy tydzień „w Jego stylu”

W niedzielę 19 lipca rozpoczął się IV Tydzień Ewangelizacyjny w Zelowie. Uczestnikami tego wydarzenia były wszystkie pokolenia. Całemu programowi Tygodnia towarzyszyło hasło "W Jego stylu".

Nabożeństwu inauguracyjnemu przewodził i kazanie wygłosił ks. Marek Izdebski bp Kościoła Ewangelicko – Reformowanego. Prowadzenie sakramentu Wieczerzy Pańskiej przypadło ks. Grzegorzowi Giemzie i ks. Krzysztofowi Góralowi.

Po wspólnym pamiątkowym zdjęciu uczestników i porcji bigosu obejrzelśmy w namiocie prezentacje warsztatów, w jakich można było uczestniczyć przez cały tydzień. Pierwszy Koncert z Newsem rozpoczęła Magdalena Hudzieczek-Cieślak (śpiewaczka)

z parafii luterańskiej w Pabianicach. W kolejne wieczory słuchaliśmy pieśni i w wykonaniu Scholi *Laudate Dominum* z parafii rzymskokatolickiej w Zelowie, Tomka Żółtko, Łucji i Wiktora Szablewskich z parafii ewangelicko-reformowanej w Warszawie, „Zelowskich Dzwonków”, Beaty Bednarz i 15-osobowego zespołu wokalnoinstrumentalnego, który pod przewodnictwem Ewy Berezewskiej z parafii luterańskiej w Zgierzu, codziennie prowadził śpiew.

Newsem – czyli biblijnym zwiastowaniem usługiwał codziennie ks. Henryk Mach, proboszcz parafii luterańskiej w Białej. Ks. Henryk codziennie niestrudzenie zachęcał wszystkich do wykorzystania szansy i czasu łaski. Każdego ranka ks. Tomasz Wigłasz (kapelan wojskowy pracujący na co dzień w parafii luterańskiej w Białymstoku) formą przekazu kapitalnie przykuwał uwagę słuchaczy, którzy potem w grupach przerabiali poruszane przez niego tematy.

Codziennie rano toczyły się też półkolonie dla dzieci z Zelowa i okolic. Dwudziestu wolontariuszy uwijało się jak w ukropie, by dogłębnie 60-80 milusińskich.

W ramach TE dla młodzieży odbywał się obóz misyjny "Filip" (zresztą już po raz 16. w Polsce). Monika Cieślak, zajmująca się pedagogiką ulicy w Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, jednego z organizatorów TE, stwierdza: „Celem obozu misyjnego *Filip* jest pomoc parafiom luterańskim w dotarciu do osób marginalizowanych społecznie, szczególnie dzieci i młodzieży, ale jest również okazją do zaprezentowania działalności zboru w mieście. Młodzi ludzie służą swoimi talentami, poznają specyfikę parafii diasporalnych, stają się dzięki temu wrażliwsi na ich potrzeby”.

W dwóch częściach (przed i popołudniami) przez sześć dni odbywały się różnorodne warsztaty:

Na świeżym powietrzu Marta Sztwiertnia prowadziła warsztaty taneczne. Poznawano przede wszystkim różnorodne tańce izraelskie, ale nie zabrakło też (jak mówi), niespodzianek z innych „bajek”. Zapraszała wszystkich, którzy kochają taniec jak i tych, którzy myślą, że mają dwie lewe nogi.

W sali muzeum Ulrich Hofius z Niemiec (wraz z tłumaczącą go Agatą Ślusarską) prowadził warsztaty skeczbordu.

W budynku kościoła odbywały się warsztaty klauningu. Zawiadywali nimi Sid „Rzepa” Teske z USA oraz Ula „Serduszka” Marek. Szymon „Pędzelek” Wojtas, jeden z uczestników tych warsztatów tak je skomentował: „Sid uczył nas sztuki bycia chrześcijańskim klaunem. W ciągu sześciu dni poznaliśmy m.in. wiele śmiesznych skeczy, opracowaliśmy własny makijaż i uczyliśmy się jak robić przeróżne zwierzęta i przedmioty z balonów. Uwieńczeniem naszych przygotowań był występ przed dziećmi, które uczęszczały na półkolonie. Na pewno wszyscy zapamiętamy ten wspólny czas, Sida i jego przesłanie, by być „głupcami” na chwałę Pana.”

W salce młodzieżowej Magdalena Daniel prowadziła warsztaty lalkarskie.

Zachętę do aktywnego posługiwania się językiem angielskim, udoskonalenie i usprawnienie religijnej sfery tego języka oferowali Liz i Doug Searles, misjonarze z USA. Ale nie tylko to, Liz w swej ofercie miała również stworzenie szeroko pojętego chóru i naukę gry na gitarze!

By uczcić 500 rocznicę urodzin reformatora Kościoła Jana Kalwina nasi duchowni zaoferowali odnośną tematykę popołudniowych seminariów - ks. Mirosław Jelinek przedstawił dzieło całego życia Genewczyka - *Institutio Religionis Christianae*. Ks. Roman Lipiński mówił o ewangelickiej Teologii Przymierza, ks. Wiera Jelinek o Kalwinie – teologu Ducha Świętego. Biografię Reformatora na tle epoki zaprezentował mgr teologii katolickiej Mariusz Gosławski z Belchatowa.

Dzień kończył się społecznościami wieczornymi na kwaterach. Potem miała być już absolutna (zdaniem młodzieży okrutna) cisza nocna. Hm, miała być. Różnie to bywało, szczególnie pod koniec tygodnia, ale przecież, jak powie Kalwin, prawdziwa *communio* istnieje tylko dzięki *communicatio*...

Każdego dnia kuchnia w osobach wolontariuszy pod dyrekcją Agnieszki Kimmer serwowała dania główne (pomagał nam

catering) i pozostałe posiłki. Trzy siostry Kimmerówny wytrwale serwowały chętnym kawę i herbatę z ciastkiem – wypiekami domów naszych sióstr i... braci. W tej kawiarence zostało zebrane aż 900 zł (sic!). Podczas nietypowo jak dla nas (na razie) zbieranych kolekt zostało zebrane 2 100 zł.

„w Jego stylu”

Każdy ma jakiś styl. Niektórzy tworzą swój indywidualny, drudzy synkretycznie kompilują różne maniery, jeszcze inni podróbkami udają, że noszą się oryginalnie. Każdy chce być nieszablonowy. I ktoś mógł mieć obawy, że oto nagle wszyscy mamy stać się jakimiś konformistami. Bez względu na opór materii, uczestnicy TE w Zelowie otrzymali, w niecodzienny sposób podaną kolejną zachętę, by żyć w naprawdę dobrym stylu. Stylu unikatowym, który na pewno nie pochodzi ani z serijnej produkcji, ani z wyprzedaży.

Bo to naprawdę trzeba mieć styl Chrystusa, Jego manierę, Jego klasę, po to by, bez względu na przeciwności, wiernie i wytrwale Go naśladować. By z godnością, jaką miał Kochający Zbawca iść do końca, zawsze i pomimo wszystko być bliższym potrzebującemu niż najbliższy mu człowiek.

A Jego styl jest najlepszym i jedynym rozwiązaniem na dzisiejsze i przyszłe czasy, to mamy zagwarantowane!

Ks. J. Wiera Jelinek

Dokumentacja fotograficzna TE na stronie www.zelandia.pl/te2009

KOLEGIUM KOŚCIELNE SERDECZNIE DZIĘKUJE PARAFIANOM ZA ZAANGAŻOWANIE!

Organizatorem TE są:

Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego,
Parafia Ewangelicko-Reformowana w Zelowie,
Parafia Ewangelicko-Augsburska w Zelowie
i Diecezja Warszawska Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Wsparcia finansowego udzielili:

Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP,
Parafia Ewangelicko-Reformowana w Warszawie
oraz Parafia Ewangelicko-Augsburska w Piotrkowie Trybunalskim.

Jana Kalwina wykonany przez dr. Janusza Kucharczyka (księgi I-III i rozdziały 1-16 księgi IV) przy współudziale prof. Rafała Leszczyńskiego, który dokonał także redakcji stylistycznej przekładu, wraz z rozdziałami 17-20 księgi IV w całości przełożonymi przez R. Leszczyńskiego ukaże się nakładem wydawnictwa HORN w Świątuchłowicach.

Jan Kalwin:

Nauka religii chrześcijańskiej

IV, 19

O pięciu tak zwanych sakramentach...

O ostatnim – jak nazywają – namaszczeniu

18. Trzecim fikcyjnym sakramentem jest ostatnie namaszczenie, którego może dokonać tylko kapłan u schyłku (jak mówią) życia olejem konsekrowanym przez biskupa i z tymi słowami: przez to święte namaszczenie i swoje najświętsze miłosierdzie niechaj ci Bóg odpuści, cokolwiek zgrzeszyłeś spojrzeniem, słuchaniem, powonieniem, dotknięciem i smakiem. Zmyślają, że przynosi to dwójaki skutek: odpuszczenie grzechów i ulgę w chorobie ciała, jeśli to możliwe, jeśli zaś nie – zbawienie duszy. Mówią, że ustanowienie [namaszczenia] opisał Jakub tymi słowami: „Choruje kto między wami? Niech wezwie starszych zboru i niech modlą się nad nim namaściwszy go oliwą w imię Pańskie, a modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie, a jeśli dopuścił się grzechów, zostaną mu odpuszczone. To namaszczenie czynione jest na tejże podstawie, co nakładanie rąk, o którym wyżej ujawniliśmy, że nie jest niczym innym jak błazeńską hipokryzją, jaką chcą odnieść do apostołów bez racji i bez pożytku. Chodzi o to, że Marek napisał, iż apostołowie podczas swej pierwszej misji według polecenia otrzymanego od Pana wskrzeszali zmarłych, wypędzali demony, oczyszczali trędowatych, uzdrawiali chorych, a przy kuracji chorych używali oliwy. To miał na myśli Jakub, gdy kazał wzywać presbiterów do namaszczenia chorego. W tych obrzędach nie kryje się żadna głębsza tajemnica, co łatwo ocenią ci, którzy zauważyli z jaką swobodą i Pan, i Jego apostołowie odnosili się do owych rzeczy powierzchownych. Pan przywracając wzrok niewidomemu z pyłu i śliny utworzył błoto, innych leczył dotknięciem,

innych słowem. Tymże sposobem uzdrawiali apostołowie: jednych słowem, drugich dotknięciem, innych namaszczeniem. Przyznając: prawdopodobnie stosowali to namaszczenie (jak i wszystko inne) nie bez powodu. Nie dlatego jednak, że byłoby środkiem leczniczym, lecz tylko symbolem, który by pouczał nieokrzesanych prostaków, skąd pochodzi cała moc, aby nie przyznawali tej chwały apostołom. Potocznie i pospolicie olej więc oznaczał Ducha Świętego i jego dary. Zresztą łaska [czynienia] uzdrowień i innych cudów zaginęła, gdyż Pan tylko chwilowo ją okazywał, aby nowe zwiastowanie Ewangelii uczynić na zawsze godnym podziwu. Choć zgodzilibyśmy się, że namaszczenie było sakramentem tego, czym szafowali apostołowie, to teraz na nas się nie rozciąga posługiwanie tymi mocami.

19. Jaki to jest lepszy powód czynienia sakramentu z namaszczenia niż z innych symboli wspomnianych w Piśmie? Dlaczego nie wyznaczają jakiejś sadzawki Siloe, w której w określonej porze kapaliby się chorzy? Mówią, że byłoby to daremne. Nie bardziej daremne niż namaszczenie. Dlaczego nie kładą się na zmarłych, skoro Paweł położywszy się na zmarłym chłopcu, wzbudził go [ze śmierci]? Dlaczego nie jest sakramentem błoto uczynione z pyłu i ze śliny? Ale to były poszczególne przykłady, ten zaś jest zalecony od [apostoła] Jakuba. Oczywiście, Jakub tak wówczas mówił, kiedy Kościół korzystał z tego rodzaju błogosławieństwa Bożego. Zaręczają wprawdzie, że dotychczas w namaszczeniu znajduje się ta sama moc, ale przekonujemy się o czymś innym. Niech nikt się nie dziwi, jak osoby obdarzone Bożym słowem czyli życiem i światłem uznawali za głupie i ślepe, aby je zwodzić z taką bezczelnością, gdyż bezwstydnie oszukują żywe i wrażliwe doznania ciała. Żarty sobie robią, gdy chlubią się, że otrzymali łaskę uzdrawiania. Pan rzeczywiście jest przy swoich na wszystkie wieki i leczy ich słabości, kiedy trzeba, nie mniej niż kiedyś, jednak tak nie ujawnia widocznych znaków ni rozdaje cuda rękami apostołów, ponieważ ów dar miał charakter doraźny i zaraz ustał z powodu ludzkiej niewdzięczności.

20. Jak więc nie od rzeczy apostołowie daną sobie łaskę uzdrawiania potwierdzali wyraźnie znakiem oleju jako nadprzyrodzoną moc Ducha Świętego a nie własną, tak na odwrót są wiarołomni wobec Ducha Świętego [ci], którzy oleisko ohydne i pozbawione wszelkiej mocy kreują jako Jego siłę. To jest zupełnie tak, jakby ktoś powiedział, że każdy olej jest mocą Ducha Świętego, bo tą nazwą określany jest w Piśmie, a każda gołębica jest Duchem Świętym, gdyż pod tą postacią się pojawił. Niech im tak się zdaje! Nam teraz wystarczy, gdy dostrzegamy z pewnością, że ich namaszczenie nie jest sakramentem, gdyż nie jest ono ustanowione przez Boga ani w nim nie ma żadnej obietnicy. Wymagamy bowiem w sakramencie tego dwojga: aby był stanowiony przez Boga i by miał Bożą obietnicę. Zarazem wymagamy, aby ta ceremonia była nam przekazana, a obietnica zwracała się ku nam. Nikt już bowiem nie twierdzi, że obrzezka jest sakramentem Kościoła chrześcijańskiego, chociaż została ustanowiona przez Boga i połączona z obietnicą, ponieważ nam nie została przekazana, ani nie otrzymaliśmy związanej z nią obietnicy. Wykazaliśmy ewidentnie, że nie dano nam obietnicy, jaką przy namaszczeniu chępią się zuchwale i której znajomość deklarują. Ta ceremonia nie powinna być uzurpowana przez tych oprawców, którzy raczej mogą zamęczyć i zamordować niż uzdrowić, a wolno ją było stosować tym, którym dano łaskę uzdrawiania.

21. A choćby nawet utrzymywali, że do naszych czasów stosuje się to, co Jakub (od którego są jak najdalsi) zalecał w kwestii namaszczenia, niewiele to pomoże do aprobowania ich namaszczenia, jakim nas dotąd smarowali. Jakub chce namaszczać wszystkich chorych, ci [natomiast] nie chorych lecz wpółżywe trupy pokrywają swoją tłustością, gdy dusza już ucieka czyli (jak sami mówią) u schyłku. Jeśli w swoim sakramencie mają obecne jakieś lekarstwo, którym by mogli ulżyć boleści chorych lub przynajmniej duszy przynieść jakąś pociechę, to są okrutnikami nie stosując wcześniej tego lekarstwa. Jakub chce, aby chorego namaszczała starsza zboru, ci pozwalają namaszczać tylko księżulкови.

„Starszych” u Jakuba interpretują jako księży, a większość lekceważą jako przydaną dla ozdoby, co jest nader głupie, jak gdyby Kościół w tamtym czasie był wypełniony rojami księży, którzy by mogli kroczyć w długiej procesji z misą świętego oleju. Jakub, kiedy każe po prostu namaszczać chorych olejem, znaczy to dla mnie nic innego, jak zwyczajny olej. Nic innego nie znajduje się u Marka. Ci natomiast nie uznają innego oleju niż poświęconego przez biskupa, to jest ogrzanego oddechami, zaczarowanego mamrotaniem i uczczonego dziewięciokrotnym klękaniem. Trzy razy „bądź pozdrowiony oleju święty”, trzy razy „bądź pozdrowione święte namaszczenie”, trzy razy „bądź pozdrowiony święty balsamie”. Skąd czerpali takie zaklęcia? Jakub mówi: kiedy chory będzie namaszczony oliwą i będą się nad nim modlić, zostaną mu odpuszczone grzechy, w jakich by był, aby w ten sposób zgładziwszy winę, uzyskał ulgę. Nie należy tego rozumieć, że natłuszczenie głodzi grzechy, ale że modlitwy wiernych, w których znękanego brata poleca się Bogu, nie będą bez znaczenia. Oni kłamią bezbożnie, że grzechy zostają odpuszczone przez ich sakrament czyli wstrętne namaszczenie. Oto jak pięknie skorzystają, jeśli świadectwa Jakuba wedle swej chęci będą często nadużywać. I nie będziemy dłużej trudzić się badaniem, bo uwalniają nas od tego trudu ich annaliści. Donoszą mianowicie, że papież Innocenty, który w czasach Augustyna przewodził zborowi rzymskiemu, postanowił, aby nie tylko prezbiterzy, lecz wszyscy chrześcijanie byli namaszczeni olejem w potrzebie swojej i swoich. Autorem jest Sigebert w Kronice.

Cdn.



Jan Kalwin

Informatorium

SZKOŁA DZIECIŃSTWA, CZYLI O PRZEWIDUJĄCYM WYCHOWANIU DZIECI W PIERWSZYCH SZEŚCIU LATACH

Jana Amosa Komeńskiego. Przekład oparto na tekście wydawnictwa *Opera, didactica omnia*, Amsterdam 1657. Niniejszym kontynuujemy VIII rozdział książeczki znanej też pod nazwą *Informatorium*. (Poprzedni odcinek ukazał się w nr kwietniowym br.)

Rozdział IX

JAK NALEŻY ZAPRAWIAĆ MŁODZIEŻ DO OBYCZAJNOŚCI I CNÓT ?

Zatem w domu, gdzie są dzieci, konieczna jest daleko idąca dbałość o to, aby nie działo się tam nic przeciwnego cnotcie, a natomiast aby wszyscy przestrzegali umiarkowania, czystości, wzajemnego szacunku, wzajemnych dla siebie względów, prawdomówności itd. **Jeżeli skrupulatnie tak się będzie postępowało, na pewno nie będzie trzeba ani wielu słów dla pouczania, ani razów dla przywodzenia do porządku.** Skoro jednak dorośli często zapominają się, nie dziw, że i chłopcy naśladują to, co widzą u drugich, zwłaszcza że równocześnie cechą uczniów jest zaczynanie od błędu, a natura nasza sama ma skłonności do złego.

3. Należy wprowadzić także rozsądne informacje podane we właściwym czasie, właściwym zaś czasem na uczenie dzieci przy pomocy słów będzie chwila, gdy widzimy, że przykłady nie dają dostatecznych wyników albo kiedy dzieci próbując jakiś wzór naśladować czynią to nieumiejętnie. W tym momencie będzie dogodną rzeczą pouczyć je, aby tak czy inaczej się zachowywały. „**Spójrz oto, jak ja to robię, jak robi to ojciec czy mamusia.** Daj temu spokój, wstydź się, nie będziesz znakomitym młodzieńcem, jeżeli tak się będziesz zachowywał. Tak przecież postępują kłamcy, gbury, świniarki” itp. - **Stosowanie wielosłownych napominań, przemówień na jakikolwiek temat nie daje skutków i niczego przez to nie uzyskamy.**

4. Niekiedy potrzebne jest także skarcenie, aby dzieci więcej uwagi poświęcały wzorom cnót i pouczeniom. **Są dwa stopnie dyscypliny:** pierwszy to podniesienie głosu na chłopca, który coś niewłaściwego uczynił — jednakże rozsądnie, nie tak, aby go przerazić, lecz aby go doprowadzić do niepokoju i rachunku sumienia. Niekiedy można stosować ostrzejsze nagany i zawstydzienia z ostrzeżeniem, by się to więcej nie powtórzyło. Skoro jednak zauważysz poprawę, dobrze będzie zaraz lub wkrótce pochwalić na odmianę. Bo przy użyciu rozsądnej pochwały i upomnienia dużo zyskuje się nie tylko u dzieci, ale i u dorosłych. Jeżeli ten pierwszy stopień dyscypliny okaże się nieskuteczny, drugim stopniem będzie chłosta różgami lub klapsy dawane ręką po to, aby się dzieciak opamiętał i bardziej na siebie uważał.

5. W tym miejscu nie mogę się jeszcze powstrzymać od tego, by dość ostro nie zganić **małpiej i osłej miłości niektórych rodziców do dzieci**, gdy zamykają oczy na wszystko i pozwalają dzieciom rósć bez żadnej dyscypliny i bez dążenia do poprawy, choćby popełniały nie wiadomo jaką niegodziwość, ganiały na wszystkie strony, wołały, krzyczały, płakały bez powodu, odpowiadały zuchwale starszym, gniewały się, pokazywały języki; robią to poniekąd legalnie, bo tacy rodzice wszystko znoszą i usprawiedliwiają. Dziecka — mówią — nie należy rozdrażniać, nie rozumie tego jeszcze, ale oto ty sam jakże głupim dzieckiem jesteś. Jeżeli zauważyłeś u dziecka jakieś braki w inteligencji, czemuż go nie rozwijasz? Bo nie urodziło się ono po to, aby pozostać cielęciem czy osłem, lecz aby stać się rozumnym stworzeniem. Czy nie wiesz, co mówi *Pismo święte!* — „Głupota przywiązana jest do serca młodego człowieka, ale ją trzeba różgą napomnień odeń odegnąć” (*Przyp. Sal.* 25, v. 15). Dlaczego wolisz, aby trwało ono w przyrodzonej głupocie, niż je wyrwać z niej we właściwym czasie siłą świętej i zdrowej dyscypliny? Nie wmawiaj też w siebie, że dziecko nie rozumie. Bo jeżeli rozumie, gdy idzie o to, by swawolić, dąsać się, szaleć, kłócić się, gębę wykrzywiać, urągać komuś itp., to zrozumie też, co to jest różga i czyjemu dobru służy. Nie dziecko straciło rozum, ale ty, nierozsądny człowieku, skoro nie rozumiesz i nie chcesz

rozumieć, co może służyć tobie i twemu dziecku dla zdrowia i pociechy. Bo i skądże to wypływa, że duża część dzieci później staje się oporna wobec rodziców, że zasmuca ich różnymi sposobami, jeżeli nie dlatego, iż nie przywykły ich szanować.

6. Całkowitą prawdę zawierają słowa: **kto młodość przeżywa bez dyscypliny, zestarzeje się bez cnoty**. Bo muszą się spełnić słowa *Pisma świętego*, które zapewnia, że „rózga i dyscyplina przyciągają mądrość, a swawola dziecka hańbę przynosi jego matce” (*Przyp. Sal. 29, v. 15*). Podobnie też mądrość Boża tamże tak radzi: „Karć twego syna, a przysposobi ci odpoczynek i rozkosz przyniesie twej duszy” (*Przyp. Sal., v. 17*). Jeżeli rodzice nie usłuchają tej rady, przychodzi na nich nie rozkosz i spokój z rąk dzieci, lecz wstyd, hańba, udręka i niepokój. Można częstokroć słyszeć takie oto skargi rodziców: „Mam dzieci złe i nieposłuszne, ten odstąpił wiary, tamten jest marnotrawcą, bestią, zuchwalcem” itd. I cóż dziwnego, przyjacielu, skoro zbierasz, coś posiał? Zasiałeś w ich duszach samowolę i chcesz zbierać owoce dyscypliny? Można by to wykazać na podobieństwie: drzewo nieuszlachetnione nie chce wydać szlachetnych owoców. Trzeba było dołożyć starań, kiedy drzewo było młode, aby je uszlachetniać, prostować, a nie byłoby wyrosło tak pokraczne itd. Skoro zaś większość ludzi lekceważy sobie dyscyplinę, nie można się dziwić, że wszędzie rośnie młodzież swawolna, zdziczała, bezbożna: Boga gniewa, ludzi zacnych zasmuca. Rozsądnie rzekł jeden z mędrców: „Dziecko, nawet gdyby wydawało się aniołem, jednak różgą popędzaj. Gzyż sam Heli nie prowadził zbożnego życia? Czyż nie ułożył zbożnego pouczenia dla synów?” (7. *Sam. 2, v. 2*). Ale ponieważ szczędził skutecznej dyscypliny, nieszczęśliwie padł jej ofiarą; przez swą miękkość ściągnął na siebie masę zmartwień, a na dom swój gniew Boży i całkowitą zagładę swego rodu (*I. Sam. 2, v. 29 etc. i 3, v. 13, 14*). Dorzecznice zgoła doktor Geylerus (słynny pastor strasburskiego kościoła sprzed dwóch stuleci) nakreślił taki oto symboliczny obraz rodziców: „Dzieci wyrrywają sobie włosy z głów, nożami wzajemnie się kłują, a ojciec siedzi obok z zasłoną na oczach”.

Cdn.

Kochanym Jubilatom,

którzy ukończyli 50. rocznicę urodzin
a także wszystkim pozostałym

Najlepsze życzenia!

*Rozkoszuj się Panem, a da ci,
czego sobie życzy serce twoje*

1. września – Wiera Pospiszyl
3. września – Lidia Smetana
5. września – Władysław Pospiszyl
6. września – Paweł Sulikowski
7. września – Karol Smetana
12. września – Mirona Czyżyk
13. września – Eugeniusz Smolny
18. września – Janina Delke
26. września – Krystyna Skrzypczak
28. września – Teofil Matys
30. września – Wiera Matejka

*Najserdeczniejsze życzenia
Bożego błogosławieństwa!*

Czy lubisz śpiewać?



**Albo chociaż mruzcąc
pod nosem...?**

Jeśli twoja odpowiedź brzmi „tak”, to masz niepowtarzalną szansę coś ciekawego z tym zrobić. Dnia **8 września o godz. 18.00** rozpocznie się cykl ośmiu spotkań z Liz i Doug Searles’ami. Zamarzyło im się coś w rodzaju: "Joyful Noise Band" w Zelowie. Nie gra roli ani wiek, ani płeć, ważna jest tylko... chęć!

A jeśli umiesz na czymś grać, przyjdź ze swoim instrumentem (o ile to możliwe). Mile widziany każdy, kto może robić radosny hałas... Spotkania odbywać się będą we wtorki o godz. 18.00. Zapraszamy Liz & Doug Searles

thesearles@gmail.com;

SKYPE: Flight128

OGŁOSZENIA

Nabożeństwa niedzielne rozpoczynają się o godz. 10.00. W niedzielę 6.09 nabożeństwo połączone z modlitwą o rozpoczynających kolejny rok szkolny.

W niedzielę 6.09 **kolekta** będzie przeznaczona na Diakonię.

W niedzielę 13.09 nabożeństwo połączone będzie z **sakramentem Wieczerzy Pańskiej**.

Po nabożeństwach niedzielnych zapraszamy na **filizankę herbaty**.

Studium biblijne odbywa się w czwartki o godz. 17.00. Zapraszamy do wspólnego rozważania Ewangelii Mateusza.

Lekcje Szkółki Niedzielnej rozpoczyna się w niedzielę 13 września.

Lekcje religii oraz próby „Zelowskich Dzwonków” odbywać się będą według ustalonego na podstawie rozkładów zajęć planu.

W sobotę 5.09 o godz. 7.40 Polskie Radio Program II nada **audycję "Pięć minut nad Biblią"**.

W sobotę 5.09 o godz. 21.48, Polskie Radio Program I nada program 10-minutowy z cyklu: „**Kościół w Polsce i na świecie**”.

W dniach 6-10 września w Sopocie odbędzie się **seminarium teologiczne dla duchownych** naszego Kościoła.

Dnia 8 września o godz. 18.00 rozpoczyna się **cykl śpiewaczych spotkań** z Liz i Doug Searles'ami. Mile widziany jest każdy, kto chce śpiewać lub grać.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Sopocie, Polskie Towarzystwo Ewangelickie, Oddział Gdański zapraszają na **XV Forum Inteligencji Ewangelickiej**, które odbędzie się w Sopocie, w dniach 11 – 13 IX 2009 r pod patronatem Bogdana Borusewicza, Marszałka Senatu oraz bp. Michała Warczyńskiego. Temat wiodący: Ewangelicki etos pracy.

„**Zelowskie Dzwonki**” będą uczestniczyć w festiwalu *krajanskich* zespołów w Pradze w dniach 16-20 września br.

Złotym Jubilatom,

Annie i Jerzemu

Chruscielskim, którzy w minione wakacje obchodzili 50. rocznicę pożycia małżeńskiego
- w imieniu zboru -
serdeczne życzenia
wszelkiej pomyślności,
łask Bożych, serdeczności, zdrowia
i sił oraz długich lat życia w zdrowiu, miłości i pokoju
składa redakcja.



Kulinarny kącik

nie tylko Koła Kobiet :)

Sernik z rosą cioci Iwony

Składniki:

A/ 1 kg twarogu, 7-8 jaj, 1 szkl. cukru, 1/2 kostki margaryny, rodzynki, aromat cytrynowy, 1 budyń waniliowy.

B/ 2 szkl. mąki (1 krupczatki), 1/2 kostki margaryny, 2 żółtka, 2 łyżki gęstej śmietany, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1/3 szkl. cukru.

Wykonanie:

Spód: mąkę posiekać z margaryną, dodać cukier, żółtka, proszek, śmietanę. Wyrobić ciasto o miękkiej konsystencji. Rozłożyć na blachę wyłożoną papierem do pieczenia.

Masa serowa: żółtka oddzielić od białek (1 dołożyć do 2 z ciasta kruchego – na wierzchnią piankę). Utrzeć z cukrem, dodawać stopniowo twaróg, budyń, aromat, margarynę, namoczone rodzynki, na końcu dodać ubitą na sztywno pianę, wymieszać lekko. Rozłożyć na ciasto na blasze.

Piec 45 min. w temp. 170-180°C

Smacznego!

W TYM NUMERZE

- 4 **Wiersz** Bohdana Wnuka.
- 5 **TE** już za nami
- 7 **Institutio** – J. Kalwin
- 9 **Informatorium** JAK – cd.
- 10 **Jubilaci. Ogłoszenie** o chórze.
- 11 **Ogłoszenia. Kącik** kulinarny
- 12 **Kącik Zamyślenia**
- 12 **XVVI lekcja** czeskiego
- 12 **Stopka** redakcyjna

CZTERDZIESTA SZÓSTA BROUČKOVA LEKCJA CZESKIEGO

Kontynuujemy lekturę książki „Broučci”
ks. Jana Karafiata:

*A tak; že ho tam pod jalovec zanesou. Zavola-
li ještě dva kamarády, udělali taková malá
nosidélka, ustlali na ně trochu měkounkého
mechu - natrhali ho na hrušce u samé země -
a milého Broučka na to položili.*

Ale Brouček nevěděl o ničem.

*A nesli ho pomalu a opatrně. A už byli za po-
tokem, už byli u samého jalovce, a kdo jim tu
jde naproti, to je Broučkova maminka.*

Drží v ruce džbán a jde na palouk pro rosu.

*Ona se hned lekla, ale když nevěděla, co to je!
- "Máte vy nějakého Broučka?" ptali se jí
broučci.*

- "Ano že máme! Bodejť bychom neměli!"

- "Tak se pojd'te podívat!"

*- "I pro pána krále! Copak je?" zvolala ma-
minka a šla se podívat. Ale ještě u něho neby-
la a už to viděla, a vzkřikla a padla na zem
a byla jako mrtvá. A tak broučci zanesli nejd-
řívě Broučka do chaloupky a položili ho na
postel a pak přivedli maminku. Ona se zatím
vzpamatovala, ale nemohla ze sebe slova vy-
razit. Až pak se dala do takového pláče!*

*- „Ach, on snad byl přece neposlušný!" -
a prosila broučky, aby skočili tamhle pod dub
pro kmotřičku a pro Berušku.*

Cdn.

Kącik Zamyślenia

Myśli Kosorina

Bóg wie wszystko, ale nie wszyscy są ciekawi
Jego wiadomości.

*Tego, kto idzie wąską ścieżką,
ograniczenie prędkości nie obowiązuje.*

Różnica między kaznodzieją i Bogiem polega na
tym, że Bóg jest w stanie przemówić także do
głuchego.

*Najpierw diabeł ci gada, że jesteś bez wartości...,
a potem stara się ciebie kupić.*

W niebie człowiek nie będzie w stanie śnić – za
względu na samą rzeczywistość nie będzie miał
na to czasu.

*Bóg może wszystko,
ale to nie znaczy, że za wszystko odpowiada.*

To naprawdę trzeba mieć styl Chrystusa, Jego manierę,
Jego klasę, po to by, bez względu na przeciwności, wier-
nie i wytrwale Go naśladować. Zresztą Jego styl jest naj-
lepszym i jedynym rozwiązaniem na dzisiejsze i przyszłe
czasy, to mamy zagwarantowane!

Ks. J. Wiera Jelinek

Wydawca i adres korespondencyjny

Parafia Ewangelicko-Reformowana w Zelowie

97-425 Zelów, ul. Sienkiewicza 14a

tel./fax. 044 / 634 10 53, 634 20 60,

www.zelandia.pl

e-mail: per@zelandia.pl

Konto parafii: PKO bp Bełchatów

03 1020 3958 0000 9102 0014 6670

Konto muzeum: PKO bp Bełchatów

21 1020 3958 0000 9002 0017 5398

Redakcja, opr. i skład numeru ks. J. Wiera Jelinek

*W pracy nad obecnym numerem
„Nowim Zelowskich” uczestniczyli:
ks. Wiera Jelinek, ks. Mirosław Jelinek,
prof. Rafał Leszczyński, Bohdan Wnuk,
Kopiowanie i kolportaż: Agnieszka Kimmer.*

Prosimy o składanie ofiar na „Nowiny Zelowskie”.
Z góry dziękujemy.